

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wnosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Groma dziańskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko pięt, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczone nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę słupową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Prenumerata na Gazetę Narodową wynosi w miejscu kwartalnie 3 zlr. 60 cent. miesięcznie 1 „ 25 z przesyłką poczt. kwart. 4 „ 50 „ miesięcz. 1 „ 50 „

Prenumerować można od 1. lub od 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową od 16. paźdz. do końca grudnia 3 zlr. 75 cent.

Prenumerata miejscowa od 16. paźdz. do końca grudnia 3 „ „

Dyplomacja polska.

Podczas gdy Rząd narodowy usiłuje każdego stronnictwa i każdego Polaka użyć wedle możliwości i zdolności w walce, toczącej się przeciw Moskwie: dyplomacja polska przeciwnie nosi się zawsze z sympatjami i antypatjami, i występuje sama jako stronnictwo.

Oto jest pierwsza jej wada, która się od kilku pojawia miesięcy.

Z jednej strony posłuszna jest dyplomacja polska Rządowi narodowemu, z drugiej opierać się nie chce w kraju na stronnictwie, i przez to stronnictwo usiłuje wywierać wpływ przeważny na Rząd narodowy, a nawet tworzyć ten Rząd. Ta sprzeczność powoduje i opór jest drugą wadą dyplomacji polskiej.

Jest w polskim narodzie jakaś instynktowa antypatja przeciw dyplomacji wszelkiej. Mało jej kto ufa, mało się po niej spodziewa. Jest to dowodem, że dyplomacja polska nie wzniosła się jeszcze na to stanowisko, na któremby z pożytkiem wielkim narodowi służyć mogła. Nie było i nie ma w Polsce Cavoura, któryby objął wszystkie żywioły narodowe, i jak mistrz wydobywał z nich w każdej chwili potrzebne dla celów narodowych środki.

Dla dyplomaty prawdziwego zaden żywioł narodowy nie może być wstrętny. Cavour w jednym dniu umawiał się z Garibaldim o napad na Sycylię, z Mazzinistami o wywołanie agitacji w Neapolitańskim i Rzymie a z generałami konserwatystami o powstrzymanie ruchów i agitacji w środkowych i północnych Włoszech. Zbliżał się do wszystkich stronnictw i traktował w wszystkich, używając ich w właściwej każdemu sferze. Objął on cały naród i wszystkie w nim istniejące siły prowadził do najwyższego celu narodowego, wysuwając jedne po drugich naprzód, jak tego stosunki wymagały. Mazzinistom pnszał wodze, gdy chodziło o presję na monarchistów włoskich lub francuskich, o wywołanie następstw od nich. Garibaldi musiał usnąć się na Kaprę, gdy ster innemu stronnictwu oddać, było chwilowo korzystniej. Cavour nie zrywał z żadnym stronnictwem, z żadnym żywiołem narodowym. Zostawiał on sobie zawsze drogi otwarte do wszystkich.

Jakże inaczej postawiła się dyplomacja polska, której reprezentantami są Władysław ks. Czartoryski i Władysław hr. Zamojski! Z domu już zaopatrzyła się w kalestwo, albowiem jej reprezentanci są zarazem i reprezentantami pewnego stronnictwa politycznego i religijnego, odznaczającego się wyłączością. Wyłączość ta dozwala im jedynie znaleźć pomoc i wpływ w swoim kółku. Po za to kółko nie sięga ich myśl. Do robot wice swych dyplomatycznych mają mało czynników, mało żywiołów do użytku.

Co więcej, wszystkie inne żywioły to dla nich ziemia niedostępna, a więc paraliżująca ich i najlepszą chęci, zamiary i czynności. Zamiast jak na szachownicy używać wszystkich tak pionów, jak i dygnitarzy, aby zamatować przeciwnika, idzie dyplomacja polska tylko z dygnitarzami do boju, a mając tym sposobem odsłonięte front i boki, co chwila napotyka na zawody. Wyłączość, wyniesiona z domu, nie dopuszcza jej zbliżyć się i porozumiewać z ludźmi

innych stronnictw, innych opinij, które dla prawdziwego dyplomaty są zarówno pożyteczne i potrzebne w wielkiej grze świata, i skoro istnieją, więc już i uwzględnione i użyte być powinny. Inaczej każde działanie dyplomacji będzie jednostronne i bez donioślejszych skutków. Ciasne pojęcia rodzą i ciasne, ograniczone działania.

Nie przeczymy, że w składzie stronnictw polskich znajdują się i naroście, dziaćwa, lub zdarzają się wysoki szkodliwe sprawie ogółu, (jak np. owo odezwanie się w jednym tajemnym piśmie do przygotowań do powstania w Galicji, nie mając w faktycznych stosunkach najmniejszej podstawy), — lecz dyplomacja polska może używać i takie objawy do swoich celów, i tem samem odjąć im wszelką szkodliwość. Ale potrzeba ogarnąć wszystkie żywioły i mieć drogi otwarte do wszystkich.

Kto w pojęciach swojej kasty lub stronnictwa zamknął się jak ślimak w skorupie, ten niech nigdy nie staje jako reprezentant narodu, czy to w dyplomacji czy w rządzie, bo czynności jego będą zawsze niedołężne, jeżeli nie szkodliwe.

Sprawa polska za granicą.

Strata ministra Billault głęboko miała dotknąć ces. Napoleona. *Monitor* skonstatował, że śmierć tego męża jest wielkiem nieszczęściem dla Francji. Był to jedyny minister cesarski, który posiadał niepopulisty dar wymowy i przy debatach w ciele prawodawczem lub senacie odpowiadał na większą część zarzutów, czynionych polityce rządu, bądź wewnętrznej, bądź zewnętrznej. Bronił zasad najrozmaitszych po adwokacku, bo był wyrazem chwilowych przemian w polityce cesarskiej. Ząd też charakter jego polityczny nienajlepsze miał zachowanie w publiczności i dziennikarstwie. I publiczność polska ma go w pamięci niekorzystnej, chociaż niesłusznie. S. p. Billault dwa razy tylko przyszedł w położenie przemawiania w sprawie polskiej. Pierwszy raz wystąpił ze zpanem oświadczeniem dnia 6. lutego bież. roku. Były to pierwsze dni powstania. Naród, brany w żołdki moskiewskie, potężnym szarpnięciem się dowiódł zniechęcającemu światu, co potrafi. Krew się polala po obszarach polskich. Ludz europejskie wydały pierwszy okrzyk współczucia, truchlejąc wobec olbrzymiej inicjatywy Polaków. Oczekiwano słowa napoleońskiego. Billault rzekł: „Polacy uczynią najlepiej, jeżeli się zdadzą na wspaniałomyślność i łaskę cara!...” Szyderstwo to jednak nie było szyderstwem, bo słowa nie służą w dyplomacji do wyrażenia myśli prawdziwej. Słowa te, oburzające wszelką duszę szlachetną, miały cel polityczny i osiągnęły go zupełnie. We dwa dni później przyniósł telegram wiadomość o zawarciu konwencji prusko-moskiewskiej, co sprawę polską uczyniło sprawą europejską. Gdyby nie wyraził Billaulta, ani Gorczaków, ani Bismarka nie byłby się odważyli podpisać akt, narażający ich na interwencję Europy. Billault dował im odwagi, a Gorczaków i Bismarka poszli w łapkę.

Drugi raz zabierał śp. Billault głos w senackiej debacie nad petycjami, dotyczącymi Polski. Było to w połowie marca dopiero, ale wtenczas nie odsyłał już Polaków do wspaniałomyślności carskiej. Jak widzimy, nieboszczyk położył wielką zasługę około sprawy polskiej, a opinia niekorzystna, jaka o nim panuje w publiczności polskiej, jest wcale niesłuszna.

Roboty dyplomatyczne obracają się ciągle jeszcze około Austrii, która podobno ma żądać pewnych gwarancji, zanim przystąpi do projektów angielsko-francuzkich. — Dzienniki wiedeńskie dysputują nad wnioskiem *Ostdeutsche Post*, czyby sprawę polską nie dało się załatwić drogą kongresu. Śmieszna tę nateraz propozycję mógł uczynić tylko dziennik niemiecki i tylko *Ostdd. Post*. Nad wnioskiem tym przechodzimy do porządku dziennego.

I *Pester Lloyd* w korespondencji swej wiedeńskiej wspomina tajemniczo, że Polacy ofiarują koronę polską jednemu z arcyksiążąt austriackich, na co austriaccy mężowie stanu nie zdają się zważać, myśląc sobie: „Jak Polacy mogą ofiarować komuś koronę, skoro nie mają jeszcze prawa do czynienia podobnej propozycji!”

Z Paryża piszą do antiwojennego torjowskiego *Morn Herald* dnia 11. bm.: „Mamy tu całą lawinę pogłosek wojennych, najwięcej tak niedorzecznych, że niewarte wspomnienia. Że zaś pogłoski te ogólnie grasują, to oznaka nader ważna. Mówią powszechnie, że cesarz życzy sobie wojny, a przy nieszczęśliwym stanie, w jakim się Europa znajduje, obawiać się należy, żeby jednemu z mocarstw, żądających wojny, nie przyszło łatwo znaleźć do tego pozor. Nikt nie widzi w kwestji holenderskiej dostatecznego powodu do paucznego strachu. Kwestja polska wzniewa ogromną obawę na przyszłość. Lecz chociaż nieszczęśliwa polityka trzech mocarstw czyni utrzymanie pokoju wątpliwem, jest jeszcze nadzieja, iż można będzie njsz niebezpieczeństwu. Jeżeli cesarz Napoleon zechce koniecznie pomóc „dyplomatyczne Waterloo”, które minister jego poniósł i na Francję ściągnął, to jeszcze musi upłynąć 5 miesięcy, nim cesarz będzie mógł rozpocząć wojnę. Od tego co się stanie w tych pięciu miesiącach, zależy będzie rozstrzygnięcie w rzeczywistości. Dyplomacja francuzka będzie się bez wątpienia wyteżać, by Anglię wciągnąć do wojny.”

Allgemeine Ztg. otrzymuje następującą korespondencję z Turynu z d. 8 t. m.:

„Żywię w ostatnich czasach prowadzona agitacja na rzecz Polski, pociągnęła za sobą, jak się tego spodziewać można było, wniesienie protestacji ze strony Moskwy do tutejszego rządu. Zarządzone przez biskupów modły za Polskę byłyby jeszcze zaosne hrabiemu Stakelbergowi, ale gromadzenie coraz znaczniejszych sum, przez rady prowincjonalne i municypalne na rzecz powstania polskiego uchwalanych, nie da się już ścierpieć. Tymczasem minister Visconti-Venosta, wskazując p. Stakelbergowi na konstytucyjną wolność we Włoszech, takie mu dał wyjaśnienie, że się odrzucić nie dało. Trudniej będzie dać odpowiedź na zapytanie, które niezawodnie wkrótce nastąpi, co znaczą zbrojenia w Genui, przygotowywane do wyprawy polskiej. Uzbrojenia te wcale nie są mało znaczące; zdaje się, że jest zamiar sformowania całej legji i przeniesienia jej jakakolwiekby drogą na teatr wojny. Garibaldi jest niezawodnie w ten plan wciągnięty; powiadają nawet, że on sam przybył do Genui dla wydania odpowiednich rozporządzeń. Liczny materiał znajdują przedsięwziętej tej wyprawy w rozpuszczonej jakby umyślnie w tym celu legji węgierskiej. Stosunki petersburskie z Turynem nie mogą być bardzo przyjaźnielskie przy tak otwartej przyjaźni gabinetu turyńskiego dla Polski.”

— Czytamy w *la Patrie* z 13. b. m.:

„Widziano, iż wiadomości, przesyłane z Petersburga telegrafem austriackim, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do wielkich reform konstytucyjnych, przypisywanych Moskwie.

„Reformy te oddalają się może eokolwiek od tych, które *la France* ogłosił, a zbliżają się bardzo do tych, któreśmy zawsze przewidywali; ale organa moskiewskiej polityki w Paryżu nie omyślają bez wątpienia, przybrać ulubione słowo księcia Gorczakowa i widzieć tylko małą różnicę w dziele, powierzonym Milutinowi.

„Dziennik *la France* mówił o liberalnej reorganizacji rządu politycznego w Polsce; senat petersburski żąda wprowadzenia instytucji autokratycznych: — mała różnica!

„Dziennik *la Presse* przyrzekł był wolną Polskę w wolnej Moskwie; rząd moskiewski przygotowuje niewolniczą Polskę w despotycznej Moskwie: — mała różnica!

„Nakoniec *Constitutionnel* ogłaszał protekcję Europy dla Polski; a wobec nieruchomej

Europy marzy Moskwa o wykreśleniu zupełnem narodowości polskiej z karty kontynentalnej; Murawiew wygania mieszkańców; car przerabia prawa i stara się zniweczyć zwyczaje i wiary: — mała różnica!

„Nigdy nie była polityka zupełniej zwalczoności od polityki tych trzech dzienników! Ale zniechęcenie ogarnia z trudnością tych, których prawda pozostawia obojętnymi, — otóż my oczekujemy jutro depezy wiedeńskiej, powitanej przez dziennik *la France* okrzykiem: „Zwycięstwo!”

„Cierpienia Polski są w istocie zwycięstwami — Moskwy!”

L'Opinion nationale zamieszcza następujący, przez redaktora, p. Guéronlta, podpisany artykuł:

„To nader obrotny mąż ten p. Girardin! Nie mu nie sprawia kłopotu: nie chce on dla Francji w Polsce ani działania izolowanego, ani też działania współnego! Po tem co się stało, byłoby to dla kogo imago trudną rzeczą; dla niego zaś, bynajmniej! Jest jeden środek, a tym środkiem jest mowa, którą zaleca, albo też której żąda z wielkiem uszanowaniem od cesarza Napoleona III. Są w tym względzie przykłady. I tak w r. 1859 cesarz, w obawie, iż może zbyt daleko się zapędził, zatrzymał się nagle w Willafrance, zawarł pokój, powrócił do Paryża i miał w Saint-Cloud mowę do ciała prawodawczego, mowę, której nie brak pewnej analogii z tą, o którą pan Girardin usilnie uprasza.

„Jest w tem jak widać, myśl bardzo szczęśliwa, która usuwa, jakby łaską czarodziejską, wszelkie trudności.

„Wszelako pozostaje nam jeden szkrnpuł. Kiedy cesarz zatrzymał się w Willafrance, stoczył już kilka szczęśliwych bitew, odniósł dwa wielkie zwycięstwa, oddał Lombardję Wiktorowi Emanuelowi i zasłonił Włochy zasadą nieinterwencji. Nie był to cały jego program wyjścia: nie były to Włochy, oswojone od Alp aż do morza Adryatyckiego; był to jednak wielki osiągnięty rezultat jak to dzisiaj widzimy, a cesarz nie wrócił z próżnymi rękoma.

„Czyliż p. Girardin sądzi, że cesarz byłby z taką łatwością zatrzymał się w Willafrance, gdyby był przegrał bitwę pod Solferino? Otóż, nie dobyto jeszcze oręża, rozpoczęto tylko bitwę dyplomatyczną, — a tę bitwę, niechaj to nie uraża pana de La Guéronnière, który z własnej powagi przekształca ją w zwycięstwo, przegraliśmy pod każdym względem. Z sześciu żądań, któreśmy przedłożyli Moskwie, ani jedno nie zostało przyjęte, a to mocarstwo oznajmiło nam nawet, że nie zniechęca nadal żadnych nowych aluzji w kwestjach, które podnieść Franeja za swój obowiązek uważa.

„Zatrzymać się dzisiaj, toby znaczyło zatrzymać się po przegranej i po poniżeniu, to co jest mniej łatwym a przedewszystkiem mniej godnym od zatrzymania się po Magencie i Solferino.

„Zreszta, niechaj mówi co chce p. Girardin, mowa cesarza nie byłaby dostateczną naprawę wszystkich nudów, któreśmy jej sprawili naszym postępowaniem. Zarazem prosimy o pozwolenie uzupełnienia programu, którego pan Girardin tylko główną część oznaczył.

„Potrzebaby otrzymawszy od cesarza zaprzeczenie jego szlachetnej polityki, dać ostrzeżenie dziennikowi *L'Opinion nationale*, jako też i dziennikom, podtrzymującym Polskę. To by do dało odwagi stronnictwu pokojn za każdą cenę i podniosłoby rentę. Następnie potrzebaby posłać do Petersburga nadzwyczajnego ambasadora, miłego carowi Aleksandrowi, n. p. hrabięgo Artura de La Guéronnière. Poleconoby mu oświadczyć carowi wyraz naszych ubolewań i naszego żalu, i zdziałać, aby dwór moskiewski śród świetności festynów i rozrywek zapomniał o smutnych następstwach jednej chwili błędu. A choćby przyszło zrazu znosić pewną butę i pewne odpychanie, nie potrzebaby się zrażać, lecz przeciwnie potrzebaby podwoić prośby i za pomocą giętkości uzyskać, urzeczywistnienie sławego

programu: wolnej Polski w wolnej Moskwie.

Wstyd, przyrodzony p. Girardinowi, przeszkodził mu jedynie odsłonić swój plan we wszystkich swych szczegółach; ale odda nam tę sprawiedliwość, żeśmy wniknęli w ducha jego polityki, i żeśmy się nawet bardzo zbliżyli do jego zdania.

W tymże samym dzienniku, w innym jednak artykule pisze p. Guérault, co następuje:

„P. Girardin pojął, po niejakiem rozważeniu, iż opozycja którą grozi Moskwie w razie gdyby nie usłuchała jego rad, mogłaby łatwo nie być uważaną przez to mocarstwo za tak znaczne niebezpieczeństwo, jak on to sobie zrazu wyobrażał. Cofa on się roztropnie i oświadcza, że urzeczywistniając program wolnej Polski w wolnej Moskwie, cesarz Aleksander pójdzie tylko za własnymi natchnieniami.

„Niech i tak będzie!

„Na nieszczęście p. Girardin dodaje, mówiąc:

„W dniu, w którym Moskwa wydaje nam się mieć słusność, bronimy jej; w dniu, w którym by nam się zdawało, że zawiniła, uderzylibyśmy na nią. Czyliż p. Guérault kocha a tak mało pojmuje wolność, iż nie chce dozwolić nam, byśmy się poruszali w naszej bezstronności, w naszej niezawisłości? —

„Odczytaliśmy dwakroć ten ustęp, nie mogąc wierzyć naszym oczom. Jaktóż doprawdy! Pan Girardin twierdzi, że Moskwa dzisiaj ma słusność, i dla tego to staje w jej obronie! Ależ wie zapewne, co Moskwa robi; nie wie zapewne, że zorganizowała we wszystkich prowincjach polskich okropny rząd terrorystyczny! Więc twierdzi, że ma słusność w tej chwili, mordując, wysyłając na Sybir, ewacuując różgami, rozstrzelując, plądrując domy i okradając przejezdnych! —

„W dniu, w którym by nam się zdawało, że Moskwa zawiniła, uderzylibyśmy na nią.”

„Czegoż to Moskwa dopuścić się potrzebuje, aby w oczach p. Girardina zawiniła?

„Nie wiemy, dla czego pan Girardin krzyczy, że targamy się na wolność Moskwy. Nie żądamy przeciw niemu żadnego upomnienia; a największym dowodem naszej miłości ku wolności, jaki dać możemy, jest to, że nie jesteśmy bynajmniej zrażeni nawet smutnym użytkiem, jaki on z niej robi.”

Służalstwo ks. Kuzy dla Moskwy pograżało Wołoszczyznę i Mułtany w stan podobny Prusom. Lud poważniony z panującym, panujący bez powagi i szacunku. Płacenie podatków zastanowione w bardzo wielu miejscach. Niedołęstwo rządu coraz widoczniejsze, każdy wygląda katastrofy, by zrzuć do jarzmo haniebane. Korespondent *Wanderera* z Bukaresztu pisze:

„Żyjemy tu pod takim wrażeniem, że wypadki w Polsce muszą doprowadzić do wojny i to do jednej z największych wojen, a to wyteża całą naszą uwagę. Wołoszczyzna bowiem jest jednym z najpierwszych strategicznych punktów między Zachodem a Wschodem. Nad Dunajem zająd wypadki, które zmienią kartę Europy. W okólniku, którym mocarstwa zawiadomiono o rezultacie konferencji z r. 1858, powiedział francuzki minister spraw zewnętrznych, hr. Walewski, że Wołoszczyzna przeznaczoną jest tworzyć przedmurze dla Zachodu od najazdu Północy. Jest to faktem, stwierdzonym dziejami, że polityka moskiewska począwszy od Piotra I. do dnia dzisiejszego, usiłowała zawsze posiadać obydwa księstwa Naddunajskie, by złąć przeksztalcić Wschód cały. Dziś gdy Moskwa widzi, że przeciw niej sprzymierzyły się najpotężniejsze państwa, jest bardzo wielka obawa, że kiedyś opamięta te potężną broń i dogodną pozycję, jakie księstwa Naddunajskie nastroją każdemu, kto je posiada, ażeby je zamiast mieć przeciw sobie, użyć przeciwko swoim przeciwnikom. Mimowoli pytamy się, jakie przedsięwzięcie środki przeciw takiemu niebezpieczeństwu? Most w Sknleń, stanowiący najważniejsze przejście przez Prut na Mułtany, chociaż położony na naszym terytorjum, jest w zupełnem posiadaniu moskiewskiej załogi granicznej; jesteśmy zdeorganizowani, bezbronni, a cała nasza armia skoncentrowana jest w Bukareszcie, ażeby Kuzy bronić przeciw powstaniu w stolicy. Austria, Anglia i Francja nie zechcą także dopuścić, żeby Moskwa opanowała dla siebie pozycję księstw Naddunajskich, a ponieważ takowe nie mogą się same obronić, będą mocarstwa te musiały same odnieść inwazję moskiewską. Okupacja z jednej i drugiej strony, oto jest los, jakiego każdy myślący na przyszłość oczekuje.

„D. 7. b. m. runęła w Bukareszcie pogłoska o zamachu na księcia Kużę. Stało się to tego dnia zrana. W Kotrokani, gdzie jest letnia rezydencja księcia, stoi na tarasie pałacowym działo, z którego co rano ślepo strzelają na po-

budkę. Dnia owego wszakże licho jakieś wsadziło kulę na prochowy nabój i gdy stary inwalid, dyrygujący tą artylerją, wypalił swój strzał obowiązkowy, kula wpadła wprost do sypialni księcia, i ugrzązła w murze. Kuza naturalnie wyznaczył komisję do zbadania tego zamachu, pociągnięto najprzód artylerzystę do odpowiedzialności, lecz ten Bogu duszę winien, i podobno komisja nie dowie się niczego. Wypadek ten jednak przyczynił się do wzburzenia umysłów. Kuza otoczył się cały batalionami, a nawet pośród nich nie czuje się dość bezpiecznym.”

Inwalid zamieszcza rozkaz dzienny w. ks. Michała, jenerałnego gubernatora na Kaukazie. Dokument ten jest czystym dowodem, że i w Moskwie dziś jeszcze umieją budować pałace Potemkinowskie. Michał zwidując wojskowe szpitale na Kaukazie, znalazł wszędzie w największym porządku. Tymczasem dowiedział się później, że porządek ten przygotowano tylko na dzień przybycia jego, i to w sposób, który dowodzi, jak mało lekarz wojskowy i komendant szpitalowy troszcza się o dobro chorych a jak bardzo starają się o wysoką łaskę swych przełożonych. W szpitalu w Maikop n. p. znajdowało się zamiast 700 chorych, na którą to liczbę jest urządzony, 1400 chorych; dopiero przed przybyciem w. księcia odesłano w inne miejsce 636, czego nie zrobiono od 1. listopada do 15. stycznia, chociaż śmiertelność ciągle się wzmagala. Bezpośrednio przed przybyciem brata carskiego wybielono pokoje, przepelnione chorymi; ci otrzymali nawet czystą bieliznę i lepszą strawę. Później zaś na rozkaz lekarza sztabowego Kwiatkowskiego, usunięto czterech ordynatorów, którzy zameldowali, że prowizje są niedobre. Wymieniony tu lekarz i komendant szpitalu otrzymali za to tylko wyговор. W. ks. dodaje, że na przyszłość ukarze surowo wszystkich tych, którzyby przy smotrze (rewizji) nie okazali szefom szpitalu w świetle prawdziwym, jeno w zamaskowanej postaci.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wiednia 13. października.

— Po przeczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, oznajmia Izbie prezydent, iż poseł czeski pan Schwarzenfeld umarł tutaj w Wiedniu po długiej chorobie piersiowej, i wzywa Izbę do okazania swych współczuć po wstaniu. Następnie zapowiada prezydent, iż ks. biskup Irsik, poseł czeski, składa swój mandat, i że pp. Szeliskiemu i Zyblikiewiczowi udzielił ośmiodniowy urlop. Potem wymienia prezydent różne podania, nadesłane sobie z rozmaitych ministerstw, a między temi zawiadomienie, iż ministerjum stanu zarządziło nowy wybór do Rady państwa w miejsce hr. Dzieduszyckiego; zwraca także uwagę Izby, iż kilka sprawozdań wydziału finansowego kazał rozdać członkom Izby. W końcu zapowiada prezydent różne posiedzenia wydziałowe. Po tem wszystkim zabiera pan Rothkirch głos z trybuny względem sprawozdania o kolei galicyjsko-bukowińskiej i prosi Izbę o dłuższy czas do ukończenia swej pracy, gdyż pięciodniowy termin dany nie wystarcza. Kilka petycyj przydzielono wydziałowi finansowemu do uwzględnienia. Pan Plener zabrawszy głos teraz motywuje swój projekt względem umocowania ministra finansów do pokrycia potrzeb dwumiesięcznych z powodu nagłości czasu. Na wniosek Taschka projekt ten odesłano do wydziału finansowego.

Po załatwieniu tego wszystkiego przystąpiono do porządku dziennego, a na tym stało prawo o osiadłościach — Heimatsgesetz. Referentem jest pan Berger, który uniewinna się w obec Izby, iż ma przykry do spełnienia obowiązek, gdyż będąc innego przekonania, musi referować postanowienie wydziałowe, sprzeczne z zdaniem własnem. Pomimo tego oświadczenia dr. Berger przemawia za wnioskiem wydziału (§. 8.) w sposób całkiem przekonujący i napomyka, iż wydział musiał sobie nasamprzód postawić pytanie: ażali dłuższy pobyt w jakiejś gminie upoważnia już do prawa osiadłości? Po należytem rozważeniu pytania tego, przyszedł wydział do wyniku, iż nawet dłuższy pobyt upoważniać nie może do prawa osiadłości. Ztąd poszło, iż wydział wszystkie wnioski, na posiedzeniu stawiane i do powtórnego uwzględnienia przez Izbę sobie przydzielone, odrzucił i przy dawnem postanowieniu swoim pozostać musiał. Nadmieniamy tutaj nawiasem, iż rzeczony wniosek postawili pp. Poche, Pratobera i Rechbauer. Wnioski te, dając prawo władzom politycznym mieszaniam się do spraw gminnych w razach rekursowych, sprzeciwiają się wyraźnie autonomii gminnej. Nawet w razie zezwolenia na apelację do gmin wyższych, to samoby było. Dr. Berger rozbiiera następnie dłuższy pobyt w jakiejś gminie za stanowiska jurydycznego i pozytywnego

i kończy, potecając Izbie przyjęcie wniosku wydziałowego. Rzec można, iż dr. Berger bardzo ściśle i dobrze dziś zdawał sprawę z pracy wydziału.

Teraz odzywa się pan Poche i mówi o formalnem traktowaniu wniosków, w sobotę w Izbie postawionych. W dalszym ciągu utrzymuje on, iż tutaj chodzi o bardzo ważną zasadę, dlatego wnosi, aby nad tą zasadą pomimo zamknięcia debaty jeszcze na nowo dyskutowano. Pan Lasser popiera ten wniosek Pochego, i życzy sobie ze stanowiska rządowego, aby się jeszcze raz głębiej nad tą rzeczą zastanowiono, gdyż jak mniema, chcąc się na tę lub ową stronę zdecydować, sprawy tej dotąd nie wyczerpano i nie wyświecono. Dr. Berger oświadcza, iż to jedynie od Izby zależy. Dlatego pan Poche stawia wyraźny wniosek, ażeby jeszcze raz wzięła Izba cały §. 8 pod należytą rozwagę. Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Pochego przez powstanie. Głosowanie to było wątpliwem. Głosowano potem imiennie, i tu pokazało się, iż 9 głosów więcej było za wnioskiem pana Pochego; nasi głosowali przeciw. Rozpoczęto tedy rozprawę nad zasadą §. 8. prawa o osiadłościach; to jest: czy sama gmina rozstrzyga o udzieleniu komuś prawa do osiadłości, lub czy nie? Ryger żąda, aby wolno od uchwały gminnej rekurować do władz politycznych i stawia stosowny wniosek; Tinti zaś z przyczyny ważności zasady życzy sobie, aby po głosowaniu nad samą zasadą, całą rzecz odesłał jeszcze raz do wydziału dla powtórnego zastanowienia się. Poche popiera wniosek Tintego ze stanowiska prawa pojedynczych osób do gminy, i kładzie szczególny nacisk na nieprzerwany i nieuruszony pobyt dłuższy w gminie. Kaiser żąda rekursu do reprezentacji wyższej, a nie do władz politycznych. Weidele zaś stawia wniosek podobny do wniosku Rechbauera i oświadcza się za wnioskiem Pochego, uwzględniając przy tem to, co już przy prawie gminnem w ogóle przyjęto i w prawo zamieniono. Mende mówi przeciw wnioskowi, które z dłuższego pobytu wyprowadzić chcą prawo do osiadłości. Stieger zbija bardzo trafnie pana Pochego, który zaraz po nim znowu zabiera głos, z którego atoli poznać, iż niegdyś zasiadał w kancelarji dyplomatycznej; mówił bowiem bardzo cicho. I Rechbauer zbija twierdzenia Pochego, a przemawia za swym wnioskiem. W końcu zabrał pan Lasser głos i mówił dziś bardzo dobrze za wnioskiem wydziału, który żywcem wzięto z projektu rządowego. Pan Lasser od przeszłorocznej kłeski, jaką razu onego poniósł, nie odzywa się tego roku wiele. Ale przyznać winniśmy, iż dziś zdobył na Izbie nawet rześniste oklaski. Mówił z wielką znajomością rzeczy, przyznał się, iż będąc wielolnym biurokrata, tu chce być liberalnym, porobił dobre różnice między wolnością osiedlania się a prawem o osiadłościach, i pokazał, że sprawę dobrze pojmuje. Jedno wyrzuciłoby mu można: iż zanadto po profesorsku rozprawiał, jak gdyby miał przed sobą samych uczniów. Wiemy bowiem, iż rząd chce uniknąć kłopotów, pochodzących z zaprzeczania prawa do osiadłości, wolał zważyć je na gminy. Oto cała tajemnica!

Po przemówieniu Bergera, jako sprawozdawcy, wszystkie wnioski upadły, a wniosek wydziału i cały §. 8 przyjęto wielką większością głosów. Żeby nie mowa pana Lassera, ministerjalni głosowaliby byli przeciw wydziałowi; nasi głosowali za wydziałem.

Posiedzenie zamknięto o 2giej godzinie po południu. Następne posiedzenie we czwartek; porządek dzienny: dalszy ciąg rozpraw nad prawem o osiadłościach.

Olomuniec 13. października.

(z) Wczoraj przybył tu nowy transport naszych braci z Krakowa. Przewieziono nam ostatni numer *Gazety Narodowej* (z niedzieli), w której wyczytałem zamieszczone doniesienia z Olomuńca. Nie wiem, z jakiego listu doniesienie to zamieszczone zostało; pisałem ja wprawdzie do Krakowa o smutnem położeniu wszystkich tu więźniów, lecz o ile mogę sobie przypomnieć, zdaje mi się, że w liście tym pisząc o liczbie zabitych przez tutejszą straż wojskową, gdy internowani uciekali, podałem nie 13, jak wgazecie zamieszczono, ale 5 zabitych a 7 rannych, — to cała różnica co do zamieszczonego doniesienia.

Dnia 7. b. m. aresztowano w Krakowie p. Zdzitowieckiego, przybyłego przed kilkunastu dniami za moskiewskim paszportem, odprowadzonego pod Telegraf, a za godzin kilka do więzienia kryminalnego. Po przebyciu tam czterech dni przeczytano mu wyrok, iż skazany został na odepuszczenie państwa austriackiego. Zapytano pana Z. gdzie chce się udać? oświadczył iż chce się udać do Saksonii; zezwolono na jego żądanie z warunkami, iż do granicy będzie odstawiony przez komisarza. Jakoż w poniedziałek tj. dnia 12. b. m. wyjechał p. Z. w towarzystwie 3 in-

nych braci koleją żelazną pod eskortą 3ch żołnierzy i komisarza. Przez całą drogę komisarz eskortujący starał się zająć p. Z. swą rozmową, opowiadając mu szczegóły aresztowania Langiewiczza, Rościszewskiego i innych, nadto przytaczał wyjątki z procesów niektórych osób znaczniejszych. Podczas podróży komisarz pozwalał p. Z. samemu wychodzić z wagonu, chcąc go przekonać w każdym razie, że nie jest policzony do liczby tych, którzy są eskortowani przez żołnierzy. Gdy już byli jedną stacją od Olomuńca, komisarz oświadcza panu Z., że w Olomuńcu zabawi kilka godzin, aż nowy pociąg nadejdzie, „przez ten czas odstawię komisarzowi olomuńskiemu tych 3ch, którzy są przeznaczeni do fortecy, a po załatwieniu tego pokażę panu w mieście wszystkie miejsca godne obejrzenia. Na stacji w Olomuńcu gdy przystąpiła nowa eskorta do odbierania transportowanych, komisarz, prowadzący transport z Krakowa, utrzymał chociaż pana Z. w dobrej opinii o zamiarach względem jego osoby, bo gdy pana Z. chciano zabierać pod eskortą z innymi, komisarz rzekł: Ten pan nie należy do tej kategorii. Trzech z eskortą żołnierzy poprowadzono do fortecy, komisarz poszedł z p. Z. do tutejszego komisarza, a pomówiwszy z nim kilka minut na boku, przyszedł oświadczyć p. Z., że tu zastał depezę telegraficzną z rozkazem aby p. Z. zatrzymać w fortecy Taffelberg do dalszego rozporządzenia, ponieważ w Krakowie uczyniono przeciw p. Z. nowe zarzuty. Pan Z. zażądał więc zwrotu paszportu, a komisarz oświadczył iż paszport p. Z. pozostał w Krakowie. Przeprowadzono więc p. Z. do naszego bastjonu.

Dawniej wolno było nam więźniom mieć światło po stacjach (światło za nasze pieniądze) do godziny 9. wieczór, lecz i to wzbronionem zostało. Teraz o 7. wieczór biją capstrzyk, trzeba więc iść spać czy komu się chce lub nie.

Onegdaj zdarzyło się, że w numerze było światło kilka minut po capstrzyku, bo nie wszyscy zdążyli się rozebrać, wpada więc policjant z 3ma żołnierzami, zaczyna lżyć wszystkich najordynarniej słowami, a tego, który jeszcze nie leżał w łóżku, uderzył dwa razy w twarz i zaczął płazować pałaszem. Żalono się przed tutejszym komisarzem i żądano wymierzenia sprawiedliwości, napróżno. Za najmniejszą rzecz policjanci sami sobie wymierzają niby sprawiedliwość, zamykają do oddzielnego aresztu na kilka lub więcej dni o chlebie i wodzie.

Rozesła się tu po mieście pogłoska, że wszystkich internowanych mają wydać Moskwi-

Zmiany jednak jakieś bez wątpienia nastąpią, bo robią tu niektóre przygotowania, prawdopodobnie, że przynajmniej jakąś część wywożą ztąd. Dziś dowiaduję się, że część z tutejszej fortecy mają wywieźć do Znaim.

Kraków 15. października.

(sk) Wojska moskiewskie nadiągają nad granicę Kongresówki w znacznej sile, a wojska c. k. austriackie zakładają coraz to gęstsze obozy na pograniczu galicyjskiem. Co z tego będzie? Bóg raczy wiedzieć. Pewną jest tylko rzecz, że pewne przygotowania wojskowe ze strony Austrii już zarządzone. W Pleszowie, majątności p. Kirchmajera zajął ma sztab główną kwaterę. Pleszów leży o 1 1/2 mili od komory moskiewskiej Barana. Dwór ma być na żądanie władz kwatremistrzowskich uprzątnięty i to wszystko uskutecznić się ma niebawem. Są to jakieś preliminaria, ale jakie ich następstwa?... któż zgadnie!

Tymczasem w Krakowie aresztują z rynku z ulic, z rogatek każdego, kto wpadnie w oczy patrolowi: ten dla kępi, tamten dla czamarki, a nikomu później nie tłumaczą się z powodu aresztowania, jeno puściwszy jednych, szukają za drugimi. Tak w dniu 12. b. m. zaareztował patrol na rynku z przed cukierni Wasałego dwóch młodych ludzi, pp. Sawiczewskiego Władysława i Kazimierza Bierkowskiego, którzy siadając sobie przed cukiernią o godzinie 9 1/2, wieczorem, rozmawiali spokojnie po cichu między sobą. Zaprowadzeni do kordegardy na odwach popędzeni zostali następnie w towarzystwie pijanej nierządnicy na Podzamecze, gdzie ich przez całą noc trzymano. Nazajutrz puszczone ich narzeczcie, bez żadnego protokołu, tak, że sami aresztowani do tej chwili nie wiedzą, za co ich wzięto. Innych znowu przytrzymał patrol za to że udając się na Podgórze, nie mieli karty legitymacyjnej; to znowu uwięziono takiego, który na koniu używał sobie przejażdżki spacerowej. Tam rewidują, obsadzając dom cały dookoła wojskiem, tu przetrząsają wszystkie kąty nadermo, nie znajdując nie zupełnie, albo z czasów napadu Szwedów przechowaną gdzie w sieni zardzewiałą popsutą i bezużyteczną strzelbinię. Na Piasku, na ulicy Krupniczej w domu p. Michałowskiej po nadzwyczaj ścisłej rewizji znaleziono kilka zardzewiałych i zepsutych żaluzji i narobiono z tego powodu tyle hałasu, że wno-

rozpuszczono trwożliwe wieści, jakoby przy tej rewizji zakluto jakiegos mężczyznę. Możemy najsolennie zaręczyć, że nie zakluto tam nikogo. W hotelu Narodowym robiono także rewizję u pewnego obywatela z Kongresówki, który sobie jak najpokojniej używał wywezasu po przykrościach i gwałtach, jakich doznał był od Moskwy. Na Podzamczu siedzi w więzieniu pewien Anglik, Lewis, zaopatrzony w najlegalniejszy paszport, nie mogący się jednak doczekać rozstrzygnięcia swej sprawy.

Nabożeństwa żałobne nieustają za poległych. Dziś odprawia się jedno za braci Plintowskich.

Dziś także odbywa się ostateczna rozprawa, niewiem w którym z kolei procesie drukowym *Czasu*. Zapowiedziana zaś na wczoraj rozprawa końcowa *Nowin ze Świata*, odłożoną została na później.

Ziemię Polskie.

Kongresówka. Nieotrzymałmy dzisiaj świeżych wiadomości z pola walki, bo jak już powiedzieliśmy, obie strony nieprzyjacielskie unikają jeszcze dziś spotkania, przygotowując się do zaciętego boju w zimie. Natomiast dowiadujemy się o świeżych gwałtach moskiewskich na ulicach Warszawy.

I tak *Czas* donosi o licznych napadach i aresztowaniach z ulicy 10. t. m. przez Moskali wykonanych, tak że do 200 ludzi bez najmniejszego powodu uwięziono, a między nimi p. Białokórskiego, byłego gubernatora radomskiego. Niektórych z nich puszczono, niektórych zatrzymano, według upodobania, ale nikomu się nie udało ująć z pełną kieszenią z rąk złodziejskich.

Rewizje po domach i klasztorach także były liczne, połączone z rabunkiem i kradzieżą. Między innymi zrabowano piwnicę kupca Rozmana. Klasztor bernardyński obsadzony został wojskiem, a 4 zakonników powlekli do cytadeli, za to, że znalezione w podwórzu beczkę prochu, który Moskale sami podłożyli, żeby mieć powód do nowego rabunku. Toż samo mówią o znalezionych mundurach i broni w pałacu Grabowskich, że Moskale sami te rekwizyta tam podłożyli.

Między papierami, pozostałymi po B. Hermannie, znaleziono także karteczkę następującej treści: „W nader pilnym i ważnym interesie zechciej pan być u mnie o godzinie trzeciej. podp. Rychter.“ Przypomną sobie czytelnicy, że ów Rychter, był to znany gorliwy szpieg moskiewski, który przed kilku tygodniami w skutek wyroku trybunału rewolucyjnego usunięty został.

„O ile wnosić można z listów warszawskich — pisze jeden z dzienników angielskich — stonanki tamtejsze co raz się pogorszają. Od kąd Berg uszedł bomby Orainiego, nie tai się z swoim planem wyniszczenia w Polsce wszystkiego, co urodzeniem, wykształceniem i posiadaniem ma w kraju pewien wpływ. Czekają na tylko na jaki taki cień powstania w Warszawie, by przedsięwziąć cały szereg morderstw. Nawet teraz wymieniają już osoby, które przy pierwszym zamieszaniu myśli oddać katowi, między innymi hr. Stanisława Zamojskiego, któremu dotychczas nie nie mógł zarzucić. Prowokacji ze strony Berga wcale nie brakuje. Nie gniewa on się wcale, gdy żołnierze rozpoczynają kłótnię z mieszkańcami i spokojnych przechodni trącają z trostarów, lub jeżeli oficerowie aresztują po wsiach tych, co nie uchylają przed nimi głowy, lub z ukosa się na nich popatrzają. Przy rewizjach zachowują się żołnierze po bratałsku, żaden dom ani człowiek nie jest przed nimi bezpieczny. Wpadli niedawno nawet do domu sierot i zabrali 16 najstarszych chłopców, ponieważ car potrzebuje wojowników. Mimo to, nie można mówić, aby ludność była pochopną do burd ulicznych. Mieszkańcy słuchają bezwarunkowo nakazów Rządu narodowego i zachowują się bardzo spokojnie. Co się zaś tyczy samego Rządu narodowego, to obawa, żeby kierownicy takowego nie dali się porwać prądowi żywołowych demagogicznych, okazała się nieuzasadnioną. — Zdaje się, że między nim a Mierosławskim przyszło do porozumienia, i wszyscy są pewni, że powstanie będzie się mogło do wiosny opierać Moskalom. Moskale starają się wszelkimi sposobami wyprzeć z Warszawy konzula angielskiego p. White, który się im wydaje zbyt gorliwym przyjacielem Polaków.“

Dnia 5. t. m. wyszedł w Warszawie 8my numer *Niepodległości*, zawierający dwa ważne akta: Odezwe Wydziału wykonawczego na Litwie do zarządu województwa wileńskiego, grodzieńskiego, brzeskiego, kowieńskiego, mińskiego, mohylewskiego, witebskiego i Inflant, mówiącą o nieważności podpisywanych adresów do cara, — drugi akt jest to okólnik Rządu narodowego do agentów dyplomatycznych z datą 8. września.

Dnia 12. tm. przybył do Kalisza nowo mianowany generał Belgrad, pod eskortą kozaków, przez Prusy, i zajął pomieszkankie gubernialne. Na wstępie swoich czynności wydał rozkaz, ażeby urzędnicy natychmiast żałobę zrzucili. Generał Masłow ustąpił z Kalisza na nowe stanowisko w głębi Moskwy do 24tej dywizji.

Do miasteczka Golina, w konińskim powiecie, weszło temi dniami 30 powstańców dla zakupu żywności i przeniesienia jej do pobliskich lasów, gdzie liczny oddział się zgromadził. Ci trzydziestu weszli bez broni do miasteczka, mimo załogi moskiewskiej, i udając spokojnych mieszczan, zakupili żywność i poszli dalej niezacpieni.

Dnia 5. tm. wyszli Moskale ze Słupcy 5ciu poddanych pruskich za granicę, których w bitwie pod Kazimierzem pojмали.

O dowódcy, który po bitwie pod Kazimierzem tak mocno poraniony i do Konina przez Moskale odstawiony został, a nazwiska swego nie chciał wymienić — domyślają się, że to miał być jakiś oficer pruski Pummer, którą na żądanie swej narzeczonej do powstania przeszedł.

Zwycięstwo, odniesione pod Wincentą, ma się zawiązać, według niemieckich korespondentów, głównie dowódcy tego oddziału Bentkowskiemu.

Korespondent warszawski do *Breslauer Zig.* z d. 13. t. m. rozpisuje się o zażyłości austriackich i moskiewskich oficerów na granicy wołyńsko-galicyskiej. „W ogóle (pisze on) zachowuje się między nimi wzdluz całej granicy najserdeczniejszy, koleżeński (cordialiste, cameradschaftliche) stosunek, który się netylko wzajemnym wzywotowaniem objawia, ale także poufałym zwierzaniem wszystkiego, co się na której stronie dzieje.“

Moskale wzmacniają swoje siły, o ile ich stać na to. Kilka tysięcy wyciągnęli wzdluz granicy pruskiej, kilka gromadzą na krakowsko-lubelsko-galicyskiej, a kilka myślą rozwinąć na wołyńsko-galicyskiej granicy. Korespondenci do niemieckich gazet piszą nawet, że w samym Radziwiłłowiu stoi 6tyśięczny korpus. Tak się gromadząc, dzieląc i rozciągając, niszczą i pustoszą kraj, bo jak się dowiadujemy, zaczęli oni wypalać lasy całemi wiorstami, tak, że o kilka i kilkanaście mil straszne pożary widzieć się dają.

Tymczasem Polacy nie zapominają także o obywatelach swoich. Liczba oddziałów się wzmacnia, — dowódcy, którzy porzucali swoje oddziały przed miesiącem lub dawniej, dla chwilowego spoczynku, wracają znowu do kraju i stają na czele świeżo sformowanych zastępów. Nowe oddziały są dobrze uzbrojone i umundurowane, duch dobry — a o resztę mniejsza.

Obie strony nieprzyjacielskie, jak z tego widzimy, są obecnie w stadnym przygotowaniu; obie przeczuwają, że przed nimi trud zimowy i krwawa walka o śmierć i życie. Obustronne więc usiłowania skierowane są dzisiaj głównie ku wzmożeniu sił swoich, a utarczki, choć liczne ale drobne, o których nas dzisiaj wiadomości dochodzą, są to więcej przypadkowe spotkania, lub korzystanie z nader przyjaźnej sposobności.

Korzystają także ze sposobności Polacy, których Moskwa na Kaukaz wyprowadziła i w swoje szeregi wciągnęła, a teraz przez Warszawę na granicę Galicji transportuje. Dowiadujemy się, że z 10tej dywizji 20 już do powstania przeszło.

Kronika.

Szkarpny, czyli wyższe Wały lwowskie przy ulicy Pańskiej, mają teraz przebyć podobną metamorfozę, jaką w ostatnich czasach przedsięwzięto w ogrodzie botanicznym i pojezuickim. Robotą kieruje p. Bauer, ogrodnik przy ogrodzie botanicznym, ten sam, któremu ogród botaniczny i pojezuicki zawiązcza swoją dzisiejszą postać. Komu wiadomo, ile te ostatnie ogrody zyskały pod najmiejną ręką p. Bauera, ten niemożę jak tylko pochwalić nową myśl, powziętą przez nasz magistrat my też nie w celu krytykowania planu samego przez się podnosimy tę kwestję czysto lokalną, wbrew zasadzie, której trzymaliśmy się od czasu, jak ważne, a tak z bliska nas obchodzące wypadki w świecie politycznym mają skusne prawo do naszej wyłączonej uwagi. Plan wspomniany pochwalamy tem bardziej, iż w związku z nim zostaje inny tego rodzaju plan, także bardzo szczęśliwy, t. j. uregulowanie drogi na Wysoki Zamek, która ciągnąc się dotąd szerokim kołem, w przykryj dla spacerujących stromości, po nad brudną i z każdego względu nieestetyczną częścią Żółkiewskiego przedmieścia, ma teraz być poprowadzona od pałacu arcybiskupiego prosto przez ogród klasztoru Panien benedyktynek. Lecz na jedną okoliczność chcieliśmy zwrócić uwagę magistrata. Oto, jak się do wiadujemy, przy kamieniu p. Ressiga, naprzeciw kościoła OO. karmelitów, tuż obok pełnego nadziej nowo odródnionego spaceru, ma stanąć na miejscu dawnych jatek areszt miejski, a co gorsza, do ściągania odwochów ma być przy nim umieszczony nie formalny, jak to jest przepisano, kanał, lecz tylko prosta kloaka. Jeśli niezachwianym aksjomatem jest i zostanie zawsze ta prawda, iż niema na świecie niczego bez „ale“, to „ale“ to tylko tam jest do usprawiedliwienia, gdzie wypływa z nieuniknionej konieczności lub z nielochronnego błędu. Czy w niniejszym wypadku może mieć miejsce podobna wymówka? Wątpimy bardzo, chyba że magistrat rozmyślnie umieścił tam to mniemane „ale“, za przykładem starych Egipcjan, którzy jak wiadomo podczas nozt otaczali się ciałami nieboszczyków, stawiając tam właśnie ku zbawiennej nauce wolnych i spacerujących jako rodzaj nieustannego „memento mori“ przybitych zamkniętych i siedzących. Lecz przypuściwszy nawet takie motiwum, zostałyby nam jeszcze zawsze zagadką cel, jaki może miasto nasze osiągnąć przez założenie obok drugich Wałów drugiej in spe surogatowej Paltwi!

W sprawie p. Henryka Jasieńskiego, doktora praw z Tarnopola, o którym donosiliśmy, iż tutejszy sąd karny skazał go za zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej na 2 miesiące więzienia, zapadł teraz już i wyrok drugiej instancji. Lwowski sąd wyższy podwyższył karę więzienia na 6 miesięcy. Przeciw temu wyrokowi odwołał się skazany do decyzji sądu najwyższego w Wiedniu. Tymczasem za złożeniem kaucji, został uolniony z więzienia. Uwolnienie to nastąpiło d. 15. bm.

August Adolf Marie Billault urodził się d. 12. listopada r. 1805 we Vannes. Wyczuwszy się prawa, został deputowanym do Izby w r. 1837. Za ministerstwa Thiersa w r. 1840 mianowano go podsekretarzem stanu na krótki czas. Po rewolucji lutowej zajął krzesło w Zgromadzeniu narodowym obok demokratów umiarkowanych. Po zamachu stanu Napoleon porucił mu prezydenturę ciała prawodawczego, w r. 1854 ministerstwo spraw wewnętrznych. W r. 1858 (po zamachu Orsiniego) zastąpił przez jen. Espinasse, był później aż do lata b. r. ministrem bez teki, do mówienia tylko w Izbach. W lecie został ministrem stanu.

TEATR POLSKI. Dziś: *Karpacze górale*, dramat ze śpiewami w trzech aktach Józefa Korzeniowskiego.

Ostatnie wiadomości.

„W Paryżu wiedzą, pisze koresp. *Botschaftera*, że Austria nieprzychyli się do projektu angielsko-francuzkiego wzgledem unieważnienia tytułu Moskwy do Polski, lecz postawi inny, samodzielny projekt ku wspólnej akcji (podobnie jak ułożyła sześć punktów samodzielnie). Myślano, że to będzie ultymat, ale okazuje się, że to nie będzie właściwie ultymat, który się lewą ręką podaje, podczas gdy prawa spoczywa już na rękojeści miecza. Będzie to raczej zagrożenie ultymatu w formie takiej, iż Moskwa nie będzie mogła wywinąć się z pod niego sposobem ironicznym.“ Dlaczego nie ultymat, jeno jeszcze jakaś przedwstępna pisanina, jakieś powtórzenie tego, co już było zawarte w ostatnim ustępie trzech not? Chyba tylko dla przysporzenia czasu Moskwie.

„Ministrowie angielscy ściągnęli się już powoli do Londynu z wycieczek wakacyjnych. Rozpoczęto rady ministerjalne, a równocześnie rozeszła się pogłoska o przesileniu ministerjalnem. Lord Russel ma wystąpić, a na jego miejsce przyjsć Clarendon. Pogłoski te — to wróżby wypadków przyszłych, i zasługują na baczność — powiada londyński korespondent *Botschaftera*. Narady ministerjalne rozstrzygną, czy Russel zostanie czy pojdzie, tj. czy Austria ma oczekiwać poparcia czynnego od Anglii, czy nie. Chwila jest nader ważną, a my pragniemy szczerze, aby rzeczy tak wypadły, iżby polityka angielska ocknęła się ze swego letargu, i przystąpiła na serjo do związku z Anstrją“ (i z Francją przeciwko Moskwie? czy dla postawienia płotu między Francją a Moskwą, i przeszkodzenia wojny francusko-moskiewskiej o Polskę? — w tem leży właśnie dwuznaczność półurzędowa organu austriackiego.)

Monitor ogłasza artykuł z *Daily News*, dotyczący unieważnienia traktatów z roku 1815 i uznania Polaków za stronę wojną. Organ lorda Russela bierze za punkt wyjścia swego rozmowania krok, uczyniony przez ks. Czartoryskiego u gabinetów paryżkiego i londyńskiego. Dzienniki zaś półurzędowe francuzkie próbowały tak nie w porę zaprzeczać temu faktowi.

Zmiana w ambasadach francuzkich zdaje się nie mieć osobliwego znaczenia, i być chwilową tylko, tymczasową.

Z Nizy donosi *Gen. Corr.*, że Eugeniusz Garibaldi, kuzyn generała Józefa Garibaldeggo, wyjeżdża do Polski, by stanąć na czele batalionu bersaglierów. Jestto jedna z licznych bajek tego dziennika, który już niezliczoną moc Włochów wyprawił do Polski, a Menottemu Garibaldiemu co dwa tygodnie każe jechać na Kraków.

Dziennik Poznański donosi, że z otrzymanego listu dowiaduje się, iż jeden transport skazanych na Sybir, liczący 200 ludzi i przez kozaków konwojowany, napadnięty został za Pskowem przez bandę kaczapów z 500 ludzi, która się domagała wydania więźniów od kozaków, w celu wywieszenia ich. Kozacy zmuszeni byli użyć broni, dla odparcia tej napaści. Jest to jeden więcej z objawów cywilizacji mongolskiej. Car rewoltuje wszystkie stany, bo mu straszne niebezpieczeństwo grozi, więc trzeba ryzykować: albo zwycięstwo albo śmierć pod gruzami własnego gmachu! W Moskwie publiczność wyrzuciła generała moskiewskiego z familją z teatru, za to, że córka miała czarną sukienkę, będąc w żałobie po matce.

Izba panów wiedeńska miała we środę (14.) posiedzenie VI., w którym wziął udział pierwszy raz młody arcyksiążę Ludwik Wiktor i nowo mianowani członkowie dożywotni baron Mecsery minister poljeji i hr. Nadasdy kanclerz siedmiogrodzki. Z powodu inicjatywy w sprawie niemieckiej i zjazdu frankfurck ego, wzniesiono okrzyk na cześć N Pana i obradowano nad ustawą o zniesieniu koncesyj politycznych do zawierania małżeństw, co nie wzięca ciekawość i publicznej.

Jak piszą do *Czasu* z Australji, obywatele miasta Melbourne żądali pisemnie od swego burmistrza, ażeby zwołał mityng w celu postanowienia, co koloniści wiktoryjacy uczynić mają, aby okazać swoją sympatję dla teraźniejszej walki w Polsce o niepodległość.

Burmistrz zwołał zgromadzenie na 10. sierpnia b. r., które się odbyło w sali miejskiej; przeszło 1000 obywateli było obecnych. Dr. Cairns (ksiądz protestancki, zajmujący znakomite stanowisko), powstając wśród ogromnych oklasków, wniósł pierwszą rezolucję: „że to zgro-

madzenie publiczne serdecznie sympatyzuje z Polakami w teraźniejszej walce o niepodległość.“ Rezolucja, podana pod głosowanie, była przyjętą jednogłośnie. Pan Langton wniósł drugą rezolucję: „że ponieważ traktat wiedeński został przez Moskwę zgwałcony, warunki jego nadal nie są obowiązujące, a odbudowanie Polski i postawienie jej na stanowisku między mocarstwami Europy, jest wypadkiem, którego przyjaciele wolności na całej kuli ziemskiej żądać powinni.“ I ta rezolucja przyjętą została jednogłośnie, poczem p. Rintel, rabu z Melbourne, wniósł: „żeby wybrał komitet 6 członków (z władzą powiększenia liczby) do zbierania składek na fundusz dla chorych i rannych Polaków.“ Wybrano do komiteta 6 znakomych obywateli, którzy mają się zająć zbieraniem składek.

Warszawa 13. października.

(Bz) O rewizji w domu Grabowskich dochodzą miue bliższe szczegóły. Dnia 9. października wieczór w piwnicach tego domu powstał ogień. Mieszkańcy poczęli lać wodę przez otwory. Nie było w domu ani zarządcy, ani właściciela. Mieszkańcy sami wylamali drzwi i ngasili ogień. Później dopiero nadbiegła straż ogniowa i policja, lecz zawiadowca, który tymczasem nadszedł, zamknął piwnice i nie chciał ich tam puścić. To wzbudziło podejrzenie i w skutek tego podejrzenia postanowili Moskale zrewidować piwnice. Znaleziono zakopanych w ziemi kilka pak mundurami i trochę broni. Zarządca i portjer uciekli. Kupca Grabowskiego aresztowano, a bratu jego, mecenasowi, postawiono straż w mieszkaniu.

Podług rozporządzenia oberpolicmajstra, w takim razie odpowiada przed sądem wojennym właściciel lub zawiadowca, jeżeli sam właściciel nie zajmował się zarządem. Dalszych skutków nie zapowiedziano. Nie można więc było zabrać domu Grabowskich. Aby więc nadal była ta możność, oberpolicmajster wydał nowy ukaz, zastrzegający poprzedni. W *Gazecie Politycznej* ogłosił, że do 20. października wolno bezkarnie właścicielom denuncjować Moskwie, jeżeli w ich domu ukryta jest kontrabanda wojenna. Po 20. października, po znalezieniu kontrabandy wojennej, każdy dom będzie skonfiskowany.

Na dziedzińcu klasztoru bernardyńskiego wykopano także dwie paki z mundurami, — kto je tam zakopał, nikt nie wie, bo do dziedzińca przystęp zawsze wolny. Czterech jednak zakonników zaaresztowano, klasztor zajęto przez wojsko, a kościół zamknięto.

Dnia wczorajszego wywieziono przeszło 700 młodzieży i starszych z cytadeli warszawskiej na Sybir. W cytadeli tylko przemocowali; pozawczoraj przyprowadzono ich tu pod silną eskortą z Lublina. Jest między nimi wielu z Galicji.

Przed dwoma dniami zaaresztowano tu byłego gubernatora gubernii radomskiej, Białokórskiego.

Berg wydał ukaz, wzbraniający przywozu do Królestwa wszelkiego rodzaju futer lub innej zimowej odzieży! Zakaz ten jest wyskokiem złości i zarazem głupoty moskiewskiej.

Ostatni (8) numer *Niepodległości* zawiera odezwę Wydziału wykonawczego dla Litwy, i odezwę Rządu narodowego do agentów dyplomatycznych. Pierwsza demantuje wartość adresów do cara tak mówiąc: „Naród w ośmiomiesięcznej walce wypowiedział jasno i dokładnie, że tylko w organach, przez Rząd narodowy ustanowionych, widzi swoich prawnych zastępców; trzymając się raz wypowiedzianych zasad, nie może się czuć zobowiązanym adresami do cara, przez pojedyncze indywidua podpisywanemi, zwłaszcza, że adresy te są gwałtem wymuszone. Rząd narodowy zatem uważa to podpisywanie adresów za prostą, niedorzeczną komedię ze strony Moskwy.“

„Twórcy tych adresów sążeni będą przez trybunał rewolucyjny z całą surowością; i tylko ci, których Moskwa gwałtem do tego zmusza, będą od kary uwolnieni, jeżeli sumienną narodową pracą będą się starali zatrzeć ten pozorny upadek. Imiona tych zaś, co przeniesli Sybir nad podpis adresu, podane zostaną potomności dla czei i chwały.“ Odezwa ta ma datę 2. b. m.

Druga z datą: Warszawa, 8. października odpiera zarzut, jakoby Rząd narodowy dopuszczał się nadużyć w usuwaniu szpiegów moskiewskich i takim groźnym postępowaniem chciał utrzymać sztucznie ducha insurekcji. „Naród polski (powiada ona) nie potrzebuje uciekać się do takich środków, bo zupełna jest jej dnomysłność pod wzgledem przyszłości.“ Takie zaś ostre postępowanie ze szpiegami, uważa Rząd narodowy jako złe nienukione. „Wyjątkowe położenie Rządu narodowego, powoduje to postępowanie, które jest złem, ale zapobiegać ma większemu złemu.“

Paryż 12. października.

(LzL) Śmierć dziecka, córki, dziewczicy dwudziestoletniej, ani-ła dobroci, miłości, pracy i poświęcenia, i z tego powodu podróż daleka, zmuszają jej ojca, waszego korespondenta, do zamknięcia aż do czasu oddania córce oje-wskich usług pozgonnych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dotąd sądzono, że Daguerre odkrył pierwszy sposób dagierotypowania. Obecnie dowiedziano się, że znakomity James Watt, ten sam, który ukształtował maszyny parowe, przynosił już odbicia się przedmiotów na srebrne deski i nawet na papier.

Piszę z Poznańskiego pod dniem 23. b. m.: Ceny dóbr w Poznańskim coraz bardziej się podnoszą, a to z powodu, iż większa liczba jest kapitalistów pragnących nabywać posiadłości ziemskie, aniżeli właścicieli chcących takowe sprzedać. W ostatnich czasach sprzedane zostały z wolnej ręki: majątność Welna, nad rzeką tegoż samego nazwiska położona (w pow. obornickim), obejmująca przeszło 5000 morgów, za cenę 320.000 talarów; w powiecie kościańskim sprzedano wieś Rakówkę, obejmującą 550 morgów za 28.000 talarów; w powiecie ostrzeszowskim sprzedano wieś Mianowice, morg. 500 za 26.000 talarów; w powiecie odolanowskim wieś Osiek, nad granicą królestwa Polskiego morgów 1000 za 57.000 talarów. Wszyscy tych dóbr nabywcy są Niemcy, ostatecznych dwóch Meklenburczycy. W powiecie szremskim nabył na subhastacji p. Bukowiecki dobra Mszczyzn, 2800 morgów, za 84.000 talarów. Urodzaje w Poznańskim wypadły dobrze; oprócz buraków i siana, zboża wszystkiego sprzęt obfity i dobry plon wydaje. Kartofle zaczynają sprzątać, ale te nie rokuja obfitości z powodu wielkiej posuchy; śladu choroby nie okazują. Zasiwy już tak są daleko posunięte, że większa połowa dóbr z początkiem października zupełnie ozime zasiewy dokonane mieć będzie.

Od 1. października liczba przesyłanych depesz telegraficznych pomnaża się w ten sposób, że już wynosi dwa razy tyle, co w tym samym miesiącu z r. Roznie się samo przed się, że zniesienie opłaty głównie przyczyniło się do tego.

Na targu lwowskim dnia 14 października płacono: m. pszenicy 2.60, żyta 1.45, jęczmienia 1.20, hreczki 1.60, owsa 1.10, kartofli 45 kr.

Kursy lwowskie	Waga	Zadają
Dukat holenderski	5 1/2	6 3/2
Dukat cesarski	6 2/7	6 3/4
Moskiewski półimperyal	9 1/3	9 1/2
Moskiewski rubel srebrny	1 7/8	1 7/7
Próbki talar tur.	1 1/6	1 1/8
Galic. listy zast. w a.	74 1/8	78 5/3
Galic. listy zast. m. k.	77 9/8	78 7/5
Galic. obług. indem.	73 7/3	74 6/0
Żyweca narodowa	81 2/5	81 9/5
Akcyja kolei żel. gal.	196 7/5	198 7/5

Kursy wiedeńskie	Waga	Zadają
Obług. dingo państ. 5%, za 100 g. m. k.	75	60
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 g. m. k.	81	55
Łoży z r. 1860	98	15
Akcyja banku narodowego za 1000 g.	792	—
Akcyja Towarzystwa kredyt. na 200 g.	186	70
Łontyn 10 funtów sterlingów	112	—
Dukaty cesarskie srebrne	5	34
Srebro za 100 g. w srebro	111	15

Kursy listów zamkowych	Instytut	Za kupon		
w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	kupuj sprzed	wy- pada		
	zr. kr zr kr	zr. kr zr kr		
	w walucie austr.			
Nowe w W. A. oprócz kuponów 100 zlr. po	75	50	76	—
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 zlr. po	79	27	79	80
Lwów dnia 28. września 1863.				1

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:
ODCHODZA: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór.
 Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczór.
Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.
Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.
Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.
PRZYCHODZA: do Lwowa z Krakowa 9.30 rano — 9.15 wieczór.
 Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.
 Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Przyjechali d. 14. października
 PP. hr. Dzieduszycki K. z Niesuchowa, hr. Komorowski W. z Dziewiętnik, Skrzyżowski M. z Belca, Ustrzycki W. z Zamiechowa.

Wyjechali d. 14. października
 PP. Tyszkowski A. do Lesnika, Przędziński M. do Warszawy, Hobendorf E do Baru, Niezabitowski W. do Uberzec, Szepczycki J. do Przelbicy, hr. Roniker M. na Wołyń, Malczewski H do Gnilowód.

Uwiedomienia.
Publiczne wykłady Fizyki dla kobiet
 rozpoczną się w początku listopada. Blizszą wiadomość zasięgnąć można u podpisanego, mieszkającego przy ulicy Halickiej Nr. 724 na pierwszym piętrze.
 Lwów 12. października 1863.
 572 Dr. Feliks Strzelecki. 1-3
 profesor fizyki w c.k. akademii technicznej.

WYPRZEDAŻ
 płaszców damskich, mantyl, paletotów, zarzutek i jopek po znacznie niższych cenach
W SKŁADZIE
J. L. Singera i sp.
 przy placu św. Ducha,
 miasto Nr. 32 na pierwszym piętrze.
 529 1-5

Bracia Towarnicy
 we Lwowie, w Rynku pod l. 56 przy rogu ulicy Dykasterjalnej, polecają swój obficie zaopatrzone
SKŁAD
 towarów bławatnych i płócien
 a mianowicie wielki wybór najnowszych materij welnianych i półjedwabnych na suknie damskie i pokrycie futer, sztuczki i na lokcie, fularów materij jedwabnych, aksamitów, szalów i chustek welnianych, pasów polskich jedwabnych i litych, dywanów angielskich różnej wielkości i na lokcie, chodników, chustek płóciennych, batystowych i jedwabnych, materij i aksamitów welnianych, oraz ceraty amerykańskiej na obicie mebli, firanki różnorodnych, siatkowych i tiulowych haftowanych — mantyl, paletotów, zarzutek i płaszców jedwabnych, aksamitowych i welnianych najnowszego kroju, różnego rodzaju towarów bawelnianych białych, kolder welnianych, manszestrów, pończoch, pytl, pozamanterji, deszczochronów, kamizelek, krawatek, welnianych i gobelinowych kap i serwet, i narsze dobor płócien i stołowej bielizny z najznakomitszych fabryk pod zaręczeniem za czysto lniany i rzetelny towar po najumiarkowawszych cenach. Przytem utrzymują skład komisowy bielizny gotowej damskiej i męskiej z fabryki Klattau w Czechach, którą od 1 zlr. 12 kr. do 10 zlr. w. a. po stałych fabrycznych cenach sprzedają. Niemniej znajduje się u nich wybór materij sztychowych, jedwabnych i srebrem lub złotem tkanych na szaty kościelne, tudzież ornatów, kap, velum, alb, komży i chorągwi gotowych — także przyjmują za ołowienia na takowe, jakoteż na baldachiny i inne sprzęty kościelne, zapewniając za spieszne i dokładne uskutecznienie. Zwracamy uwagę, że teraz dla niskiego aza srebra wszystkie towary, znacznie taniej, jak dawniej sprzedajemy. 574 1-6.

Słynny spirytus Archibasala
 z najcenniejszych ziół lekarskich sporządzony; celuje zjawieniem skutka na ku wzmożeniu nerwów i nabycia siły. Cena flaszki 1 zlr.

Stoughton'a Elixir
Zofadkowy
 tak zwany PRZYJACIEL LUDZI, do wzmocnienia żołądka, do ułatwienia strawności i do uzyskania apetytu. Cena flaszki 50 kr.

Balsam poczdamski
 (perfumie aromatyczne balsamiczne) przeciw osłabionym nerwom, zamrażaniu, także okazuje się mocno skutecznym przy bólu zębów, podagrze, reumatyzmie i bólu ocz. Cena flaszki 1 zlr.


Szwarcia pomada
 do wzmocnienia porostu włosów utrzymuje i idealnością takowe. Cena słoiczka małego 40 kr., większego 70 kr.

Główne składki tychże artykułów na Galicję utrzymują:
 A. Bertiner apt. i S. Huber apt. we Lwowie.
 Pomocnicze składki utrzymują: w Czerniechu p. Czerniakowski, w Oleszynie p. Schröder, w Opatowie p. Brunner, w Białej p. J. Knaus, 1863 11-34

Pod Nr. 551—552^{1/2}, obok klasztoru Panien benedyktynek na kościelcu Szkarpów, są do najęcia od 1. listopada b.r. trzy pokoje z kuchnią angielską, strychem, piwnicą i komórką, obok tych na I. piętrze jest druga partja składająca się z dwóch pokoi, kuchni angielskiej, z strychem, piwnicą i komórką od 1. listopada do najęcia.
 564 2-4

Nieprzewyższonym środkiem na zadawiony katar, suchy kaszel, ból w piersi, długoletnią chrypkę i wszelkie cierpienia gardła, są aprobowane
PIERSIOWE KARMELEKI
Grossa
 jako też
plynny ekstrakt miodowy z sycylijskiego anyżku
 Zadziwiający wpływ wywierają one szczególnie przy kaszlu suchym i ciężkim oddechu, ułatwiają wyrzucenie ciężkiej flegmy, usmierzają wszelkie dolegliwości piersiowe i gardlane w najkrótszym czasie, nawet w kokluszku sprawiają najpomyślniejszy skutek.
Główny skład utrzymuje kantor komisyjny
F. OPUCHLAK we Lwowie.
 Cena flaszeczki ekstraktu miodowego 1 zlr. Karmelki piersiowe w pudełkach po 2 zlr., 1 zlr., 50 ent., 25 ent. 560 2-4

Przeciw zarazie bydła doskonały środek
 zaradczy polecenia godny
Proszek korneuburgski dla bydła
 B.



Takowy przywilejowany dla cesarstwa austriackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu w Mnichowie i w Wiedniu i używany w królewskich stajniach w Anglii i Prusiech, najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniarskich, okazał się skutecznym dla koni przeciw gruźli, ochwatom, kółkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognitości; — dla bydła rogatego przeciw dójce z krwią zmieszanej i wzdęciu, przeciw dójce zlej i w małej ilości której jakości przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielecia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznym, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; — dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów; — **Przeciw nieplodności zwierząt domowych zasługuje na polecenie**
Kwiat żywiczny.
 Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie we Lwowie Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolasza, apteka A. Berlinera, i apteka Zyg. Rukera (dawniej Tomanka).
 W Warszawie u J. Pika, w Krakowie u M. Jawórnickiego, w Białej apteka pod złotym lwem, w Bilsku p. S. A. Stanke aptekarz w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Dobrcu p. Czarnik aptekarz, w Brzeżanach p. J. Murgulies, p. Dąbkowski aptekarz, w Belzie p. Hrymak, w Brodach p. Kosicki, w Czerniowcach p. E. Schmirer, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kolomyi, p. M. Bohowier we Lwowie pp. Konstanty Iskierski, i Luner aptekarz, w Leżajsku p. J. Hirsfeld, w Limanowie p. A. Müller, w Makowie p. Mayer aptekarz, w Myślenicach p. A. Łoczyński, w Nowym targu p. L. Kamiński, w Nowym sączu, p. Kosterkiewicz wdowa, w Przeworsku p. S. Keller, w Przemyślu pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski, w Rzeszowie p. J. Schaitter, i syn, w Radowcu p. J. Jankiewicz aptekarz, w Rozwadowie p. Karol Marecki, w Samborze p. Józef Kriegerseisen aptekarz, w Sanoku p. Jan Jaklicz, w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latnik, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Wójcik, w Zaleszczykach p. Józef Kodrębski i Spółka. 576 1-0

W księgarni J. Millkowskiego we Lwowie jakoteż we wszystkich innych księgarniach w kraju jest do nabycia
 IIgi zeszyt
STENOGRAFJI POLSKIEJ
 podług systemu Gabelsbergera
 przez
J. Polińskiego.
 Pierwszy zeszyt kosztuje 1 zlr. drugi zeszyt 1 zlr. 20 ent. w a 556 2-2

Od 1. listopada 1863 jest do wypuszczenia
Oberza
 przy takiej w miasteczku powiatowym Bursztynie na rok jeden lub na lat więcej; bliższe szczegóły udzieli na listy frankowane lub ustnie Zarząd dóbr 563 w miejsc. 2-3

Doniesienie handlowe.
Karol Schubuth
 przy ulicy Krakowskiej l. 150
 poleca szanownej Publiczności
 swój już od dawnych lat znany
HANDEL KORZENNY
 takowy jak zawsze tak i teraz zaopatruwszy w najlepsze i najświeższe towary, a osobliwie w wielki dobor
 chińskiej herbaty z kwiatem i bez
 funt od 1 zlr. 60 ent. do 8 zlr.
 Rum, arak, likwory zagraniczne i krajowe; wina szampańskie, bordeaux, reńskie, austriackie i węgierskie; oliwę prowancką; musztardę francuską, hollenderską i kremską; marynaty, sardynki i śledzie; sery różnego gatunku, wyborną węgierską bryndzę i inne towary po cenach umiarkowanych.
 575 1-12

BONIFACY STILLER
 oznajmia niniejszem, że przeniósł swój
MAGAZYN
towarów galanterijnych
 z pod l. 294 m.
 do własnej kamienicy pod l. 295 przy ulicy Halickiej, naprzeciw p. Grabńskiego
 i dziękując za dotychczasowe zaufanie
 uprasza i nadal o łaskawe względy
 zaręczając zawsze
 za najrychlejszą i najrzetelniejszą usługę.
 571 1-6